



MOST MIĘDZY POKOLENIAMI

Dodatek specjalny „Czas na seniorów” s. I-IV

Czym jest miłość? Jak najlepiej ją okazać? Komu podarować walentynkę? Przedszkolaki z Happy Days udały się po odpowiedzi na trudne pytania do słuchaczy Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Była też specjalna sesja zdjęciowa maluchów z seniorami. Przeczytaj, jak powstaje most międzypokoleniowy!

FOT. ELŻBIETA SUBOCZ/ZUTW

ZBUDOWALI SIEROCINIEC



FOT. ARCH. HELPING HANDS FOUNDATION

Dzięki Zielonogórczanom w nowym domu w Ugandzie dach nad głową znalazło 48 bezdomnych dzieci. Część z nich została sierotami przez AIDS, które zbiera żniwo w tym rejonie świata, część została porzucona przez biedę, jeszcze inne uciekły przed patologią. **s. 2**

NA DZIEŃ KOBIET



FOT. MATERIAŁY ZGR

Wszystko dla naszych Pań! Słodkości, kwiaty, relaksujący masaż, biżuteria, a nawet koncert piosenek Mieczysława Fogga. Sprawdź, jakie oferty z okazji Dnia Kobiet czekają na użytkowników programu ZGrana Rodzina i ZGrani Zielonogórczanie 50+. Ważne od 2 do 8 marca. **s. 4**

CO NAM DAJE ZIBI?



FOT. ANDRZEJ TOMASIK

W Zielonogórskim Integratorze Biznesowym jest m.in. rodzinna firma Obuchowicz Meble (na zdjęciu Michał Obuchowicz). Doceniają integrację z przedsiębiorcami działającymi na rynku zielonogórskim, szkolenia, oszczędność czasu i networking biznesowy. **s. 5**

SKOCZNIA I WYCIĄG



FOT. ALICJA SKOWRONSKA

Mała, amatorska skocznia i tor saneczkowy powstały jeszcze w Grünbergu. Kilkadziesiąt lat później Zielonogórczanie dorobili do tego wyciąg, a nawet dwa. Sporadycznie działał jeszcze na początku b. wieku. Na zdjęciu Górką Tatrzańską w 2010 r. **s. 7**

FELIETON

Artur Łukasiewicz

Zanim zapłoną pierwsze trawy nad Odrą



Ktoś obliczył, że suche trawy płoną w tempie biegu świetnego maratończyka, sześć metrów na sekundę. Od tego roku za bezmyślne podpalenie można zapłacić nawet 30 tysięcy złotych. Czy to zatrzyma najgłupszy z ludzkich procederów?

Nie umiem tego zapomnieć, widziałem płonące trawy nad Odrą pod Zieloną Górą. Zanim dotarły pierwsze wozy strażaków. Nie odda tego relacja w telewizji. Obraz nie pokaże gryzącego dymu, przeraźliwego pisku zwierząt, chcących się wyrwać ze śmiertelnej pułapki. Ogień jest szybszy od dobrego biegacza. Pożera połacie z szybkością iskry, bo jest dokładnie zaplanowany, podpalacz wykorzystuje porywisty wiatr. Potem widzisz czarne dymiące pole, spalenizna powoli przestaje dławić, robi się strasznie cicho.

Kiedy na początku marca ruszam rowerem nad Odrę, tamten pożar łąk sam się przypomina, wciska się do głowy, czuję znowu ten swąd i ciszę jak po biblijnej zagładzie. Nie słysząc nawet muchy. Zginęło wszystko pod i nad ziemią.

Zdarzyło mi się sporo razy opisywać różne pożary, akcje strażaków, wyliczać straty. To nie to samo, co pożar na żywo, gdy trawa nagle staje w ogniu przed twoimi oczami.

Wylano cysterny atramentu na tłumaczenie, że wiosenne wypalanie traw nie ma sensu, nie przynosi żadnego pożytku, niesie tylko zniszczenie i śmierć zwierząt. Przekonania, że spalone łąki szybko odbijają, będą bujniejsze, trawa soczystsza, nie sposób wykorzenić. Życiodajny ma być popiół - kolejna bzdura, która ma się świetnie. Edukacyjne akcje, nawet uświadamianie z kościelnym ambon przez księży, nie zatrzymało barbarzyńskiego procederu.

- Zaraz się zacznie - strażacy wiedzą swoje. Mówią o „smutnym sezonie”. Wyjazdy o świcie, pod wieczór. Dzień w dzień. Wiosenne pożary porównują do zarazy. To nie tylko intuicja im podpowiada, że zaraz się zacznie. Wykresy z twardymi danymi pokazują rosnącą krzywą. W 2025 r. w Lubuskim odnotowano niemal trzykrotny wzrost pożarów traw i nieużytków. Wiosenna fala przybrała w tempie piramidalnym. Strażacy odnotowali prawie 700 pożarów. Rok wcześniej niespełna 250. Zielonogórskie łąki nadodrzańskie należą do najczęściej podpalanych. Według strażaków, sprzyjają podpalaczom. Są rozległe niczym stepy, trudno dojechać ciężkim wozem, bo nie ma za wielu dróg. Wieją silne wiatry. Skoro edukacja nie przynosi skutku, sprawą zajął się Sejm i zaostriżył przepisy. Od tego roku maksymalna grzywna za podpalenie łąki sięgnie 30 tys. zł. Jeszcze niedawno było 5 tys. zł. Niby niemało, ale jednak nie odstraszało. Mandat za naruszenie bezpieczeństwa, czytaj zaproszenie ognia, wzrasta z 500 do 5 tys. zł. Z katalogu kar zniknęła nagana, najłagodniejsza z sankcji. Są za to możliwe aresztowania.

Czy surowsze przepisy zatrzymają podpalaczy? Dla piromana - co powtarzają psychologowie - ogień jest przyjemnością i ekscytacją. On napawa się płomieniami. Nie myśli wcale o zniszczeniach i śmierci, jaką zadaje. Może otrzeźwi go areszt i potężna grzywna? Nie miałbym nic przeciwko temu. Wiem jedno, nie chcę już nigdy widzieć na własne oczy pożaru łąk.

CZAS NA POMOC

ZBUDOWALI SIEROCINIEC W AFRYCE

Dzięki Zielonogórczanom w nowym domu w Ugandzie dach nad głową znalazło 48 bezdomnych dzieci. Część z nich została sierotami przez AIDS, które zbiera żniwo w tym rejonie świata, część została porzucona przez biedę, jeszcze inne uciekły przed patologią.

W Ugandzie, zwłaszcza na wsi, jeśli ktoś ziewa, ludzie zakładają, że jest głodny, a nie zmęczony. To nie anegdota, ale głęboko zakorzenione kulturowe skojarzenie.

Kiedy poziom cukru we krwi spada, organizm reaguje zwiększoną częstotliwością ziewania. To naturalna reakcja, choć nie tak silna jak przy zmęczeniu czy nudzie. Ludzie zauważyli, że często ziewają wtedy, gdy są bardzo głodni, zwłaszcza przy nieregularnym jedzeniu, ciężkiej pracy fizycznej lub ubogich warunkach.

Pod dwóch latkach

Dla Krzysztofa Załuskiego przygoda z Ugandą zaczęła się na Messengerze. Z zasady ignoruje zaczepki nieznajomych, ale tym razem było inaczej. - Edhiruma jest młodym nauczycielem, który porzucił wygodę. Opiekuje się dziećmi pozostawionymi bez rodziców. Wieczorne rozmowy trwały po kilka godzin, a ja wciąż zastanawiałem się, co mogę zrobić, jak mu pomóc - opowiada.

Tak powstało wspólne marzenie - wybudować dom, w którym dzieci mogą bezpiecznie osiągać dorosłość pod okiem autorytetu. - Z przyjaciółmi opłaciliśmy podróż znajomego Polaka do miejsca, w którym przebywają sieroty i sprawdziliśmy autentyczność słów Edhirumy - relacjonuje. - Mówił prawdę.

Krzysztof pomysłem zaraził znajomych Polaków. Dołączyli kolejni. Założyli Helping Hands Foundation. Wysyłali do Afryki paczki z ubraniami, żywnością, artykułami szkolnymi, organizowali zbiórki do puszek na meczach Lechii i Fałubazu, w domach, wspólnie



Całość inwestycji to koszt ponad 40 tys. dolarów - od zakupu działki po prace wykończeniowe. Małym mieszkańcom brakuje jeszcze wyposażenia domu.

FOT. ARCHIWUM FUNDACJI

tach, sklepach, restauracjach. Były wloty i chwile zwątpienia. - Po koncercie charytatywnym „Uganda Party” zadzwonił właściciel jednej z sieci stacji benzynowych i wpłacił 19 tys. zł! To był dla mnie szok i wielka radość - zdradza Krzysztof Załuski.

Zielonogórczanie wspólnie zebrali kwotę pozwalającą na zakup ziemi. Edhiruma zdobył niezbędne pozwolenia i załatwił prawne zawiłości związane z prowadzeniem „domu dziecka”. W czerwcu 2023 r. kupili ziemię w dystrykcie Bugiri, pomogła Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Pół roku później zbudowali studnię, potem stanęły fundamenty pod dom. - Pod koniec stycznia 2026 r. przekazaliśmy dom dzieciom. Edhiruma, mimo kalectwa, pracy w szkole i braku transportu, doprowadził wszystko do końca. Budowa trwała około dwóch lat - podsumowuje Załuski.

Tańce i śmiech

Zielonogórska ekipa zobaczyła radość nowych lokatorów na żywo, kiedy pojechała do Ugandy po odbiór domu. - Najpierw odwiedziliśmy dzieci w starym domu. Warunki były tragiczne, znacznie odbiegały od standardów, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni tu, w Europie - opowiada Edyta Ożóg, która razem z pięcioma innymi Polakami wybrała się do Afryki.

Do tej pory niemal 50 dzieci spało na podłodze w małej szopie. W nowym domu osobne pomieszczenia mają dziewczynki i chłopcy. Tak samo jest z toaletami.

Podczas otwarcia nowego sierocińca były brawa, tańce i śmiech. Wszystko jest zarejestrowane na filmach przywiezionych z Afryki. - To było niezwykle wzruszające doświadczenie, które naszą szóstkę zmieniło chyba na zawsze - wspomina Edyta. Dziś, po powrocie z Ugandy, doce-

niamy proste rzeczy. Ten wyjazd pozwolił nam wszystko przewartościować.

Wędka, nie ryba

- Chcemy jeszcze zdobyć środki na niezbędne meble, ogrodzenie terenu i usamodzielić ich jak tylko się da. Pomogą zwierzęta, nasiona i sadzonki jadalnych roślin oraz budowa kuchni - wylicza Edhiruma Alimansi, który przebywa z podopiecznymi w nowym domu w Ugandzie. Żeby dzieci nie musiały żebrać jak do tej pory.

We wspólny zielonogórski projekt może włączyć się każdy. Wystarczy wejść na www.pomagam.pl/sierociniecafryka i dorzucić się do zbiórki.

- Chcemy dać im wędkę, nie tylko rybę. Nie wiemy, jak długo jeszcze będziemy działać razem, ale ta afrykańska przygoda zostanie z nami do końca życia - dodaje Krzysztof Załuski.

Agnieszka Hałas

CZAS NA LICZBĘ

25

lat minęło, odkąd Zielona Góra gościła kolarski Tour de Pologne. W tym roku kolarzy tego historycznego wyścigu zobaczymy na początku sierpnia, Na pewno będzie ich zagrzewał do walki Zbigniew Spruch, nasz wicemistrz

świata z 2000 r. i zwycięzca TdP z 1995 r. Pierwszy Tour de Pologne rozegrano w 1928 r. Od 1992 r. jest wyścigiem w pełni zawodowym.

CZAS NA NOWY DOM DLA ZWIERZĄKÓW



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

YAMAL

Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4, tel. 577 466 576
schronisko@um.zielona-gora.pl

Wojownik z uśmiechem

Poznajcie Yamal! - czteroletniego psiego gentlemana! Ten uroczy chłopak trafił do schroniska z kontuzją tylnej nogi, ale nie dał się przeciwnościom losu. Po zabiegu dzielnie ćwiczy i z dumą pokazuje, że potrafi stawać na chorej łapie - to wojownik z uśmiechem. Zna komendy „siad” i „podaj łapę”, a w samochodzie zachowuje się jak rasowy podróżnik - zero stresu, pełen luz i powiew sierści w powietrzu. Yamal uwielbia ludzi, inne psiaki i każdy przejaw czułości. Marzy o domu, w którym będzie mógł przytulać się do swojego człowieka. W zamian obiecuje morze miłości, wdzięczności i radości każdego dnia.



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

ZUPKA

Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4, tel. 577 466 576
schronisko@um.zielona-gora.pl

Anioł w kociej skórce

Zupka to młodzietka, spokojna koteczka o szarym futerku. Nie rzuca się w oczy i nigdy nie pcha się na pierwszy plan. W kociarni raczej siedzi sobie cichutko z boku i uważnie obserwuje świat, jakby czekała, aż ktoś w końcu zauważy jej delikatne piękno i łagodne spojrzenie. Choć na początku może wydawać się nieśmiała, wystarczy chwila, by pokazała, jaka jest naprawdę - cudna, ciepła i pełna miłości. Zupka sama przychodzi na kolona, ociera się o ręce i rozkłada baranki z rozbrajającą czułością. W jej serduszkach nie ma ani grama agresji - to prawdziwy anioł w kociej skórce.

(md)

CZAS NA POMOC

POŻAR DPS W SZCZAWNIE. NASZE MIASTO POMAGA

Wojewoda Marek Cebula podziękował Zielonej Górze za okazane serce. To właśnie do ośrodków w naszym mieście trafiło 21 pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej w Szczawnie. Po tym, jak w minioną sobotę w placówce w powiecie krośnieńskim wybuchł groźny pożar, trzeba było ewakuować blisko 100 osób.

- Serdecznie dziękuję prezydentowi Marcinowi Pabierowskiemu za błyskawiczną reakcję! W ciągu zaledwie kilkunastu minut wiedzieliśmy, że będziemy mogli skierować część poszkodowanych do Zielonej Góry. To było dla nas ważne wsparcie - podkreślał na wtorkowej konferencji wojewoda Cebula.

19 osób znalazło bezpieczne schronienie w DPS dla Komбатantów przy ul. Lubuskiej, dwie w DPS przy Alei Juliusza Słowackiego. Co ważne, ewakuowani trafili do zielonogórskich placówek z pełną dokumentacją medyczną oraz z lekarstwami. Na miejscu czekały już na nich wszystkie niezbędne rzeczy, m.in. ubrania, środki higieny czy pościel.

- To była wyjątkowa, kryzysowa sytuacja. Zielona Góra solidaryzuje się z innymi lubuskimi samorządami, nie mogli-



- W ciągu kilkunastu minut wiedzieliśmy, że będziemy mogli skierować część poszkodowanych do Zielonej Góry. To było dla nas ważne wsparcie - podkreślił wojewoda Marek Cebula.

śmy stać bezczynnie z boku. Trzeba sobie pomagać w obliczu takich dramatycznych zdarzeń. Szczególnie, że dotyczyło to seniorów, osób z niepełnosprawnościami, czyli takich, które wymagają codzien-

nej opieki - przekonywał prezydent Pabierowski.

W miejskich placówkach zaangażowanych w pomoc zostały wydzielone specjalne pomieszczenia dla potrzebujących. Urząd wojewódzki za-

bezpieczył finansowanie pobytu wszystkich przeniesionych. Prezydent miasta zorganizował posiedzenie zespołu zarządzania kryzysowego, aby uzgodnić ze szpitalem oraz służbami zasady opieki nad ewaku-

owanymi, umożliwić im kontynuowanie leczenia. - Ta operacja i współpraca jest szeroka - podkreślał Pabierowski. - Nasi goście mają także zapewniony kontakt z rodzinami - zapewnił wiceprezydent Marek Kamiński.

Pracownicy DPS w Szczawnie dojeżdżają teraz do Zielonej Góry, aby wesprzeć nasze placówki w opiece nad swoimi podopiecznymi. - Pomoc pielęgniarek i pokojowych ze Szczawna jest istotna, dzięki temu ewakuowani pensjonariusze mają kontakt z personelem, który dobrze zna. Wydzieliliśmy dla nich osobne skrzydło, są w pełni zaopiekowani. Ich obecność w żaden sposób nie obniża standardu opieki mieszkańców DPS dla Komбатantów - mówiła Elżbieta Michałowska, dyrektor placówki.

Zielonej Górze podziękowała Anna Januszkiewicz, sta-

rosta krośnieńska. - Sobotnia tragedia uświadomiła nam, jak bardzo ważna jest solidarność. Najwięcej osób z naszego DPS trafiło do Zielonej Góry i jestem za to bardzo wdzięczna - przyznała.

Budynek spalonego domu pomocy czasowo pozostaje wyłączony z użytkowania. - Zlecieliśmy trzy ekspertyzy: budowlaną, sanitarną i elektryczną. W połowie przyszłego tygodnia będziemy znali ich wyniki. Dołożymy wszelkich starań, aby jak najszybciej uruchomić prawe skrzydło obiektu, które nie ucierpiało w trakcie pożaru. Szacujemy, że znajdzie się tam miejsce dla 60 mieszkańców. Jesteśmy zdeterminowani, aby nasi pensjonariusze jak najszybciej wrócili do Szczawna. Mamy świadomość, że to tam jest ich dom - powiedziała starosta Januszkiewicz.

(md)

CZAS NA INWESTYCJE

Poślij piłkę w długi tunel

Co to za tajemnicza instalacja z siatką przy SP 18? Profesjonalny tunel do nauki odbijania piłek baseballowych!

Ma 21 m długości, sześć metrów szerokości, trzy i pół metra wysokości. Wzbogacony o sztuczną trawę i oświetlenie LED, wkrótce będzie służył młodszemu i starszemu adeptom baseballu. - To wyjątkowe miejsce, jedyne w mieście i okolicy - podkreśla Artur Szałankiewicz ze stowarzyszenia Baseballo-



Tak prezentował się tunel kilka dni temu, gdy otulała go jeszcze warstwa śniegu

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

wy Klub Sportowy „Giganci Zielona Góra”. To fani baseballu walczyli, by tunel zdobył poparcie w głosowaniu w budżecie obywatelskim. - Nasze marzenie się spełnia - cieszy się pan Artur. - Jesteśmy w kontakcie ze szkołą, chcielibyśmy w przyszłości organizować tu zajęcia dla dzieci i młodzieży.

Kiedy w środku odbije się pierwsza piłka? - Jesteśmy na etapie pozyskiwania pozwolenia na użytkowanie. Myślę, że wiosną będzie już można skorzystać z tunelu - mówi Monika Krajewska, dyrektor Departamentu Inwestycji Miejskich. Koszt inwestycji to ok. 167 tys. zł.

(md)

CZAS NA DOFINANSOWANIE

Asystent wesprze

Zielona Góra otrzymała w tym roku ponad 2,8 mln złotych dofinansowania na realizację programu „Asystent osobisty osoby z niepełnosprawnością”. To o ponad milion więcej niż w 2025 r.

Dzięki temu z usług asystencji osobistej skorzysta więcej osób - w sumie 126. Wzrosła też stawka za wynagrodzenie asystentów z 50 zł do 55 zł brutto (z kosztami pracodawcy) za godzinę pracy. - Właśnie finalizujemy proces zawierania umów z asystentami - potwierdza

Monika Ślesicka, kierowniczka Działu Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

Asystenci wspierają uczestników programu m.in. w prowadzeniu domu, w przemieszczaniu się poza miejscem zamieszkania czy komunikowaniu się z otoczeniem. W 2026 r. pierwszeństwo udziału w programie miały osoby, które samotnie zamieszkują i prowadzą gospodarstwo domowe oraz nie korzystają z innych form wsparcia. MOPS przypomina, że uczestnicy mogą liczyć na pomoc asystenta z urzędu, ale też sami wskazać na asystenta niespokrewnioną osobę. Z tej opcji korzysta najwięcej osób. (ss)

CZAS NA PODATKI

Rozlicz swój PIT w Zielonej Górze

Wspieraj lokalnie i płać podatki tu, gdzie mieszkasz. Twoje podatki pomogą rozwijać miasto, w którym faktycznie żyjesz, pracujesz i korzystasz z ulic, komunikacji, szkół czy parków.

Dlaczego to ważne? Dochody z podatku PIT to jedno z największych źródeł pieniędzy w budżecie każdego miasta - nie wszystko idzie do Skarbu Państwa, spora część zostaje w miejscu, w którym złożysz deklarację. Jeśli rozliczysz się

w Zielonej Górze, twój podatek wesprze nowe place zabaw i remonty parków, modernizację dróg, chodników i oświetlenia, inwestycje w szkoły i przedszkola, rozwój komunikacji miejskiej i rowerowej, pomoc dla rodzin, seniorów i osób potrzebujących.

To dzięki PIT-om rozliczonym w Zielonej Górze miasto może być czystsze, bezpieczniejsze, bardziej przyjazne i wygodniejsze dla mieszkańców. Nie musisz być tu zameldowany - liczy się miejsce, w którym naprawdę mieszkasz (przebywasz ponad 183 dni w roku). Rozlicz się elektronicznie do 30 kwietnia br. W polu „miejsce zamieszkania” wpisz Zieloną Górę. (ah)

CZAS NA STRAŻ MIEJSKĄ

Więcej strażników zadba o miasto

Zielonogórska straż miejska przyjęła w swoje szeregi cztery nowe osoby. Formacja liczy już 20 mundurowych.

Komendant Agnieszka Pawłow jest zadowolona z wyników rekrutacji. Nowe osoby muszą teraz podnieść umiejętności, by móc z dumą nosić mundur. - Nowicjuszy nie od razu wysyłamy na szkolenie, najpierw musimy mieć pewność, że nadają się do pracy, jak to my nazywamy, na pierw-

szej linii frontu. To my jesteśmy uszami i oczami urzędu miasta, znamy Zieloną Górę od podszewki, bo jesteśmy na ulicy, a nie przy biurku - wyjaśnia Pawłow.

Zgodnie z zapowiedzią prezydenta Marcina Pabierowskiego, straż miejska poszerza szeregi. Obecnie pracują w niej 22 osoby, w tym 20 strażników. Kandydaci nie mogą być karani, muszą mieć ukończone 21 lat i średnie wykształcenie. W tej pracy przydaje się empatia, asertywność i stanowczość. - Strażnik nie może zapominać o tym, że pracuje dla ludzi - dopowiada Pawłow.

(rk)

PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689



Dzień Kobiet

MARZEC

**OFERTY OBOWIAZUJĄ OD 2-8 MARCA
SZCZEGÓŁY NA WWW.ZGRANARODZINA.PL
I WWW.ZGRANI50.PL**



KRAINA SŁODKOŚCI
15% RABATU NA LIZAKI
KWIATY Z KARMELU



KWACIARNIA TULIPANNA
15% RABATU NA MISIA Z RÓŻ,
BRANSOLETKA GRATIS PRZY ZAKUPIE
BUKIETU ZA MINIMUM 120 ZŁ



SALA ZABAW NINJA
KAWA LUB HERBATA GRATIS
DLA KAŻDEJ KOBIETY



KWACIARNIA MADELINE
15% RABATU
NA TULIPANY



PODOLOG ANNA PŁUCIENNIK
15% RABATU NA PODSTAWOWY
ZABIEG PODOLOGICZNY



DOTYK RELAKSU KAMILA BŁONKOWSKA
20% RABATU NA MASAŻ
RELAKSACYJNY GORĄCYMI KAMIENIAMI



TRYCHOLOGIA ZUZANNA WOJCIESZKO
20% RABATU NA VOUCHERY;
15% RABATU NA ZABIEGI NA TWARZ



JUBILER OROBELLO
20% RABATU
NA SREBRNĄ BIŻUTERIĘ



RUBEN HOTEL
10% RABATU NA KONCERT
8 MARCA - MIECZYSLAW FOGG



MAMA TRENUJE STUDIO
ANNA ZBOROWSKA
25% RABATU NA VOUCHERY



MUZEUM PRL-U
BILET WEJŚCIOWY 15 ZŁ ZAMIAST 20 ZŁ;
PRZEJAZDZKA STARYM AUTOSANEM
50 ZŁ ZAMIAST 70 ZŁ



COFFE HUNTER
25% RABATU NA KAWĘ NA MIEJSCU;
20% RABATU NA KAWĘ PACZKOWANĄ



BELLEZZA
25% RABATU
NA VOUCHERY



VISIT
20% RABATU
NA BIŻUTERIĘ



SAGAN
15% RABATU
NA CAŁE MENU



MYJNIA ELTORE
15% RABATU NA MYJNIĘ
PROGRAM 1-4 DLA KAŻDEJ KOBIETY

ŁĄCZY I PROMUJE, CZYLI ROLA INTEGRATORA

Nie pytaj, co przedsiębiorca może zrobić dla swojego miasta, ale co miasto może zrobić dla swoich przedsiębiorców... Parafrazując przesłanie Johna F. Kennedy'ego, prezydent Marcin Pabierowski powierzył Waldemarowi Kotlarskiemu misję utworzenia Zielonogórskiego Integratora Biznesowego. Zapytaliśmy, czy szefowie działających w mieście firm widzą sens i korzyści funkcjonowania ZIBi?

Zaczynali w maju ub.r., z garstką 17 partnerów. W ledwie kilka miesięcy Integrator zwielokrotnił zasięg. Dziś zrzesza blisko 150 dużych, średnich i małych spółek, organizacji i instytucji.

Skąd ich właściciele dowiedzieli się o możliwości przystąpienia do ZIBi, dlaczego zdecydowali się na ten krok i jak recenzują pierwszy etap projektu obliczonego na to, by o nich dbać i ułatwiać prowadzenie biznesu w Zielonej Górze?

Sposób na budowanie relacji

Iglotechnik, specjalizujący się w instalacjach grzewczo-klimatyzacyjnych oraz wentylacyjnych, duży zielonogórski pracodawca, brand z 35-letnią historią, rozpoznawalny w całej Polsce dołączył do ZIBi bez oczekiwań na bezpośrednie korzyści.

- O inicjatywie dowiedzieliśmy się bezpośrednio od jej inicjatorów - wyjawia Maciej Kaczmarek, prezes zarządu i współwłaściciel Iglotechnika. - Zasililiśmy grono członków Integratora głównie dlatego, by uczestniczyć w rozwoju lokalnego ekosystemu gospodarczego, ale także wzmocnić współpracę ze środowiskiem naukowym oraz innymi przedsiębiorcami.

Dłuższa historia stoi za rodzinną firmą Obuchowicz Meble. W 1958 r. Alojzy Mazur i Henryk Obuchowicz otworzyli warsztat stolarski. Po latach przekazali schedę synom - Ferdynandowi Mazurowi i Waldemarowi Obuchowiczowi, aż w trzecim pokoleniu stery przejęli członkowie jednej z rodzin. I obecnie Waldemar oraz Michał Obuchowicz z żoną Anną poszerzają zakres działania oraz specjalizację pracowni z systemów kuchennych na meble wszelkiego zastosowania.

- O powołaniu Integratora dowiedzieliśmy się poprzez Organizację Pracodawców Ziemi Lubuskiej, która zapraszała członków na spotkanie inauguracyjne. Zapisaliśmy się m.in. dlatego, że to świetna okazja do integracji z przedsiębiorcami działającymi na rynku zielonogórskim. Na co dzień nie mamy zbyt wielu okazji, by przypadkiem spotkać innych właścicieli firm - wyjaśnia Anna Obuchowicz, członkini zarządu firmy.

Za startupowców wśród członków ZIBi mogą uchodzić Hektor Rudyk i Filip Kurzyński. Niegdyś wspólnie handlo-



- Dzięki ZIBi my, jako młodzi przedsiębiorcy, mogliśmy usiąść przy jednym stole z rekinami biznesu. W normalnych warunkach trudno byłoby o spotkanie z prezesami dużych firm - mówią Hektor Rudyk i Filip Kurzyński, założyciele Pikum.

FOT. ANDRZEJ TOMASIK

wali panelami fotowoltaicznymi, od półtora roku pod szyldem Pikum projektują i czuwają nad produkcją nowoczesnych przystanków autobusowych oraz ławek solarnych, wyposażonych w różne typy gniazd USB. Ich produkty służą już Zielonogórzanom w centrum i na obrzeżach miasta.

- Nasza siedziba na strefie przemysłowej w Nowym Kisielinie sąsiaduje z Parkiem Technologicznym, gdzie odbywała się oficjalna inauguracja ZIBi. Z ciekawości zapisaliśmy się na wydarzenie, choć wówczas nie byliśmy jeszcze członkami Integratora. Mieliśmy okazję zapoznać się bezpośrednio z władzami Zielonej Góry. Wrażenie zrobiła na nas deklaracja Marcina Pabierowskiego, że chce wspierać lokalne firmy. Ten emocjonalny przekaz bardzo nam się spodobał i skłonił do członkostwa - opowiadają szefowie Pikum.

ZIBi, czyli co i kto?

Prezydent miasta, jako były przedsiębiorca, niemal na każdym kroku podkreśla priorytetową rolę biznesu. Właśnie dlatego powierzył Waldemarowi Kotlarskiemu, wcześniej

także przedsiębiorcy, zadanie opieki nad działającymi w mieście firmami poprzez autorski koncept Zielonogórskiego Integratora Biznesowego.

Na stronie internetowej ZIBi czytamy... „to kompleksowe narzędzie wspierające inwestorów i przedsiębiorców”. Można też dodać, że także bezpłatne. Nie ma wpisowego ani składek członkowskich. - Dla nikogo nie stanowimy konkurencji, za to dla wszystkich w środowisku chcemy i możemy stanowić wsparcie - zaznacza pełnomocnik prezydenta ds. kontaktów instytucjonalnych.

Ktokolwiek chce uruchomić w mieście działalność gospodarczą, z ZIBi krok po kroku pokona formalne wymagania i może liczyć na partnerską współpracę z urzędem.

- Darmowe szkolenia, promocja na targach, spotkania umożliwiające poszerzanie sieci kontaktów, otwartość na rozwiązywanie problemów - Kotlarski charakteryzuje ofertę Integratora. Na co dzień w obsłudze przedsiębiorców wspierają go Arkadiusz Kowalewski, który odpowiada za przestrzeń inwestycyjną, oraz

górskiego środowiska biznesowego.

Sprawdziliśmy. Dane GUS z końcówki 2025 r. mówią, że w 139-tysięcznej Zielonej Górze było zarejestrowanych ponad 26,6 tys. „regonów”. Z perspektywy południowej stolicy woj. lubuskiego takie porównanie zwykle zaczyna się od północy. W Gorzowie Wlkp. podmiotów było blisko 19,5 tys., przeliczając jednak na ogólną liczbę mieszkańców, wskaźnik wyjdzie podobny. Inne ośrodki, populacyjnie najbardziej zbliżone do Zielonej Góry? Opole - 24,7 tys. firm, Rybnik - 16 tys., Ruda Śląska - 12 tys. Nawet Sosnowiec z blisko 190 tys. mieszkańców ma mniej przedsiębiorców - 24 tys. W samym tylko minionym roku w naszym mieście zarejestrowało się 500 nowych przedsiębiorstw.

Te liczby przekładają się wprost na budżety samorządów. Do ich kas wpływają bowiem podatki od nieruchomości (biurowców, hal produkcyjnych i magazynowych), po części także podatki dochodowe (CIT). Prężni pracodawcy zatrzymują absolwentów miejscowych szkół i uczelni. Mało! Przyciągają specjalistów, często wraz z rodzinami, z innych miejscowości.

Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, że przedsiębiorcy warunkują rozwój miast. Dlatego prezydenci czy burmistrzowie tworzą specjalne strefy ekonomiczne, zabiegają o nowych inwestorów i z reguły chuchają na swoje środowisko biznesowe. Czy Integrator sprawia, że zielonogórcy biznesmeni czują się doceniani?

Jeszcze początek, już korzyści

- Dzięki ZIBi my, jako młodzi przedsiębiorcy, mogliśmy usiąść przy jednym stole z rekinami biznesu. W normalnych warunkach trudno byłoby nam o spotkanie z prezesami dużych firm, tymczasem np. przy zielonogórskim śniadaniu biznesowym poczuliśmy się jak równi z równymi. Zyskaliśmy także okazję do lokalnej promocji, występując na konferencji w Palmiarni, gdzie opowiedzieliśmy o swoich działaniach. Przedsięwzięcia, które łączą przedsiębiorców i pozwalają budować relacje w kuluarach, są kluczowe. Media społecznościowe to jedno, ale realny kontakt jest niezastąpiony - zaczynają swoją wyliczankę Hektor Rudyk i Filip Kurzyński.

- Nasze produkty są kierowane głównie do sektora publicznego. Dzięki ZIBi możemy poznać wójtów, burmistrzów i prezydentów, co przy ich napiętych kalendarzach nie byłoby łatwe do zrealizowania tradycyjną drogą - dodają. Wskazują też trzeci istotny element zalet z członkostwa w Integratorze. - Szkolenia. My wybraliśmy się na te poświęcone m.in. marży, produktu oraz wartości w biznesie.

Na co jeszcze liczą twórcy solarnych ławek i przystanków? - ZIBi stawia na promocję zielonogórskich firm na targach. Bardzo nam na tym zależy! I sami zgłaszamy propozycje branżowych imprez, na których chcielibyśmy się pojawić, licząc na wsparcie merytoryczne lub finansowe - odpowiadają założyciele Pikum.

Możliwość uczestnictwa w szkoleniach docenia także Anna Obuchowicz. - Po pierwsze dlatego, że często obejmują one tematy, które są „na czasie”, jak choćby KSeF czy zagrożenia w internetowej sieci. Co więcej, Integrator pozwala oszczędzać cenny w biznesie czas. Wcześniej musiałabym na własną rękę szukać dostępu do rzetelnych informacji. Teraz dostaję zaproszenie bezpośrednio na e-mail i po prostu się zapisuję na szkolenie - wyjaśnia członkini zarządu meblarskiej firmy z tradycjami. - Chociaż formuła ZIBi dopiero raczkuje, bardzo pozytywnie oceniam też networking biznesowy. Możemy porozmawiać i wymienić się doświadczeniami.

- Nasza firma liczy przede wszystkim na synergii między nauką i biznesem, co może przełożyć się na wspólne projekty badawczo-rozwojowe oraz pozyskanie wykwalifikowanych kadr, np. studentów UZ. Mamy też nadzieję na uproszczenie procedur administracyjnych dzięki cyfryzacji oferty inwestycyjnej miasta - mówi Maciej Kaczmarek, współwłaściciel firmy Iglotechnik. - ZIBi to stosunkowo nowa i młoda organizacja, niemniej pozwala nam zwiększyć widoczność marki jako innowacyjnego i godnego zaufania partnera w regionie oraz ułatwia dostęp do platformy wymiany danych i kontaktów biznesowych - budowania bezpośrednich relacji z nowymi inwestorami przyciąganymi do Zielonej Góry.

JUMP DANCE STUDIO. NOWE ŻYCIE DAWNEJ DYSKOTEKI

Jump Dance Studio to nowe miejsce na tanecznej mapie miasta. I to nie byle jakie! Dzięki szkole tańca drugie życie zyskał budynek dawnej dyskoteki Studio. - Działamy od września! Teraz intensywnie szykujemy się do mistrzostw Polski - mówi założycielka szkoły Aleksandra Piróg.

Nie jest to debiut Jump Dance Studio. Szkołę znają Sulechowanie - tam ponad 20 lat temu pani Aleksandra zaczęła stawiać pierwsze kroki w roli trenerki, instruktorki i mentorki dla młodych, utalentowanych tancerzy.

Gotowa uczyć innych

- Od dziecka kocham tańczyć - przyznaje z uśmiechem. - Zaczęłam w wieku sześciu lat od grupy baletowej Anieli Sidło. Później dużą inspiracją był dla mnie Alassane Wat, który przez lata uczył i popularyzował taniec nowoczesny w Polsce. Lokalnie hip-hopem zaraził mnie podczas warsztatów Filip Czeszyk. Ale chyba najwięcej zawdzięczam Małgorzacie Konert, która uczyła mnie tańca współczesnego. To dzięki niej, na studiach, artystycznie dojrzałam i nabrałam pewności siebie. Zrozumiałam też, że jestem gotowa uczyć innych.



FOT. MACIEJ DOBROWOLSKI

W połowie lutego młodzi z Jump Dance Studio dali niesamowity pokaz umiejętności - wszystko po to, by zebrać pieniądze na wyjazd na mistrzostwa Polski dla ponad 80 tancerzy!

Początki nie były łatwe. - Mieszkłam w Zielonej Górze. W Sulechowie studiowałam. To był czas, kiedy tam niewiele się działo. Ale w domu kultury dostałam propozycję, żeby poprowadzić grupę taneczną. Było skromnie, pięć osób i ja. Ale się nie pod-

dałam. Specjalnie dojeżdżałam z Zielonej Góry na zajęcia. I to się opłaciło. Z tej piątki wkrótce zrobiło się 10, 15, a później 30 osób. Przychodziły dzieci, młodzież, 20 i 30-latkowie. Powstało kilka grup i to był początek Jump Dance Studio.

Szkoła „zawojowała” Sulechów, stała się rozpoznawalna, jej członkowie zaczęli odnoszić sukcesy na zawodach. Aleksandra skończyła studia taneczne i pedagogiczne, zaczęła łączyć prowadzenie zajęć z pracą w SP 3. Skąd więc pomyśl z otwarciem w Zielonej Górze?

Miejsce z duszą

- Namówił mnie zawsze wspierający mąż i córka, która też tańczy - przyznaje Aleksandra. - Cztery lata przygotowywałam się do zadania. Szukałam klimatycznej miejscówki z odpowiednią przestrzenią, ale też duszą! Taniec wymaga emocji, pewnej pasji. Dlatego, gdy pojawił się temat dawnej dyskoteki uznałam, że to jest to!

Niegdyś parkiet w Studio „płonał” każdego tygodnia. Ale gdy Aleksandra po raz pierwszy przekroczyła próg budynku, po gorących imprezach nie było śladu. Za to był kurz i pa-

jęczyny. - Całość wymagała remontu. Ale ostro wzięliśmy się do roboty, trzy ekipy pracowały na zmianę. Dziś mamy tu trzy fajne sale taneczne, jedną dużą i dwie małe - opowiada.

Lustra, neony, światła, balkon dla widzów - to wszystko działa na wyobraźnię. - I o to chodzi! Chcemy, aby wieść się niosła, że tu jest profesjonalnie! Regularnie zapraszamy ciekawych gości, tancerzy i choreografów znanych na świecie, którzy prowadzą otwarte warsztaty. Teraz odwiedza nas Nikola Pośnik, która tańczyła z Usherem czy Chrisem Brownem. Tacy goście pozwalają nam iść do przodu. Zawsze powtarzam uczniom: w tańcu nie można stać w miejscu, trzeba się rozwijać - przekonuje Aleksandra.

Dziś w profesjonalnej szkole tańca pracuje sztab ludzi. - To nie jest tak jak kiedyś, że jest tylko trener grupy. Mamy osobne treningi moto-

ryczne, formacyjne, choreograficzne. A gdy zbliżają się występy - spotkania ze stylistką, która dobiera stroje do muzyki i układu tanecznego - wyjaśnia.

Do szkoły uczęszcza ok. 50 osób, ale Aleksandra liczy, że będzie więcej. - Jesteśmy jedyną szkołą tańca w Zielonej Górze, która jedzie na mistrzostwa Polski. Łącznie z Sulechowem będzie to 80 tancerzy, cztery formacje i cztery mini-formacje. Mamy już za sobą występy m.in. na mistrzostwach świata w Macedonii czy Europy w Szwecji - wskazuje. I podkreśla, że taniec ma być przede wszystkim dobrą zabawą.

- Ma nam przynieść radość! Dlatego otwieramy się na zielonogórskie szkoły. Dla chętnych klas mamy przygotowane specjalne bezpłatne zajęcia. To świetna okazja, żeby spróbować czegoś nowego - przekonuje Aleksandra.

(md)

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 (piętro III), w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.zielonagora.pl oraz na miejskiej stronie internetowej: www.zielona-gora.pl zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym ograniczonym do właścicieli nieruchomości przyległych, na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, stanowiących własność Miasta Zielona Góra, położonych w Zielonej Górze przy ul. Trasa Północna oraz w sołectwie Jany.**

Lp.	Położenie nieruchomości	Numer obrębu	Numer działki	Pow. działki	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza do pierwszego przetargu (zw. od podatku VAT)	Wysokość wadium
1)	ul. Trasa Północna	0012	191/39	1,8371 ha	ZG1E/00052706/4	3 000 000,00 zł	300 000,00 zł
2)	ul. Trasa Północna	0014	186/19	0,8827 ha	ZG1E/00052706/4	1 440 000,00 zł	144 000,00 zł
3)	sołectwo Jany	0056	494/4	1,0178 ha	ZG1E/00082174/4	1 660 000,00 zł	166 000,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 29 kwietnia 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 sala konferencyjna - pokój nr 810, piętro VIII

Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22 w Biurze Obrotu Nieruchomościami, pokój nr 512 (piętro V) i 305 (piętro III) tel. (+48) 68 45 64 512 lub (+48) 68 45 64 305

CZAS NA TEATR

Oceni mnie historia

Robert Czechowski potwierdził, że złożył rezygnację z funkcji dyrektora Lubuskiego Teatru.

Formalnie to wniosek o rozwiązanie stosunku pracy za porozumieniem stron, który Zarząd Województwa Lubuskiego przyjął i zaakceptował. Czechowski ma pełnić funkcję do końca sezonu artystycznego 2025/2026, czyli do wakacji. Oficjalne komunikaty województwa i samego dyrektora nie podają jed-

noznacznej, szczegółowej przyczyny - mowa jest o „własnej prośbie”. W tle pojawiają się konflikty z niektórymi pracownikami teatru oraz doniesienia medialne o audycie i kontrolach (w tym finansowych), które wykazały nieprawidłowości.

- Ta medialna nagonka jest bez precedensu - komentuje Czechowski. - Nie czas na ferowanie wyroków, gdy w toku jest postępowanie wyjaśniające. Moim zdaniem audyt to materiał naszpikowany złymi intencjami. Będę dochodził racji we wszystkich możliwych instytucjach.

Jednocześnie dyrektor dziękuje ekipie za współpracę. - Oddałem temu teatrowi ka-

wał życia, bo 19 lat - mówi. - Jestem dumny, że udało mi się zbudować taki zespół. Za nami budowa Teatru Lalek, świetne spektakle, kilkadziesiąt nagród, wyjazd do Edynburga na jeden z największych festiwali teatralnych na świecie. Oceni mnie historia.

Czechowski zapowiedział, że z końcem sezonu przechodzi na emeryturę. Ma 66 lat. Deklaruje, że do tego czasu nie będzie zaciągać teatralnych zobowiązań. Planuje jedną lub dwie premiery oraz bajkę dla dzieci.

Za jego kadencji LT grał w sezonie 330 spektakli, a statystyki mówią o 40 tys. widzów rocznie. (ah)

CZAS NA UROCZYSTOŚCI

W hołdzie Żołnierzom Wyklętym

Prezydent Marcin Pabierowski zaprasza 1 marca na obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W programie: 12.00 - kościół konkatedralny pw. Św. Jadwigi Śląskiej - msza św. w intencji Żołnierzy Wyklętych; 13.10 - przemarsz z kościoła pod pomnik Żołnierzy Wyklętych na Placu majora Adama Lazarowicza; 13.15 - zgromadzenie mieszkańców na Placu majora Adama Lazarowicza (uroczyste podniesienie flagi państwowej i odegranie hymnu państwowego, widowisko słowno-muzyczne w wykonaniu uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. prof. Tadeusza Kotarbińskiego, złożenie wiązanek kwiatów).

(ah)

CZAS NA DYKTANDO

Mistrz ortografii

WiMBP im. C. Norwida zaprasza na VI Lubuskie Dyktando Ortograficzne „Połam pióro” pod patronatem prof. Jerzego Bralczyka, językoznawcy, polonisty, popularyzatora wiedzy o języku polskim. Konkurs odbędzie się w środę, 25 lutego o 17.00. w bibliotece przy al. Wojska Polskiego 9. Regulamin i karta zgłoszenia w Dziale Informacji Regionalnej i Bibliograficznej (parter) oraz na stronie internetowej biblioteki www.biblioteka.zgora.pl

Wypełnione zgłoszenie należy dostarczyć osobiście w godzinach otwarcia placówki. Decyduje kolejność zgłoszeń. Na zwycięzców czekają nagrody!

(ah)

CZAS NA WARSZTATY

Prezent na Dzień Kobiet

8 marca Biuro Profilaktyki i Przeciwdziałania Uzależnieniom Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej organizuje bezpłatne wydarzenie pn. „Zielonogórzanka zdrowa i bezpieczna” - w Centrum Przyrodniczym przy ul. Dąbrowskiego 14 w godz. 10.30-14.00. Obowiązują zapisy pod nr tel. 68 411 51 70 (w godz. 8.00-15.00). W programie warsztaty, m.in. o bezpieczeństwie prawnym z jogą w parze i o uzależnieniu od jedzenia. Będzie też spotkanie z policjantami oraz zajęcia z samoobrony. Organizatorzy zalecają wygodny strój. Partnerami wydarzenia są: Zielonogórski Ośrodek Kultury, Centrum Przyrodnicze i Komenda Miejska Policji. (ah)



Skocznia powstała w Grünbergu, ale jeszcze w latach 60. XX wieku odbywały się tu amatorskie zawody FOT. BRONISŁAW BUGIEL



Rekordy skoczni nie zachowały się. Najlepsi przelatывali ponad w powietrzu po kilkanaście metrów. FOT. BRONISŁAW BUGIEL



Górka Tatrzańska jeszcze przed poszerzeniem stoku - wyciąg drzew i montażem wyciągu FOT. BRONISŁAW BUGIEL

CZAS NA HISTORIĘ

SKOCZNIA I WYCIĄG NARCIARSKI. TAK BYŁO!

Mała, amatorska skocznia i tor saneczkowy powstały jeszcze w Grünbergu. Kilkadziesiąt lat później Zielonogórzanie dorobili do tego wyciąg, a nawet dwa.

W mieście trwają jeszcze ferie zimowe, ale po śniegu i mrozie pozostały już tylko wspomnienia. Podobnie zresztą jak po kolejkach do orczyka na Górce Tatrzańskiej. Przed wojną nazywanej Blücherberg.

Orły Wzgórz Piastowskich

Dlaczego Blücherberg, czyli Wzgórze Blüchera? Od nazwiska pruskiego feldmarszałka, dowódcy armii pruskiej w zwycięskich bitwach z wojskami Napoleona pod Waterloo, Kaczawą czy Lipskiem. Skąd i kiedy pojawiła nazwa Górka Tatrzańska, tego możemy się tylko domyślać.

To właśnie na wprost tego stoku śmiałkowicie skakali na nartach. Przedwojenna naturalna skocznia musiała przetrwać co najmniej do początku lat 60. XX wieku. W archiwum Bronisława Bugla zachowała się seria zdjęć z zawodów w tym miejscu. Widać na nich grupę chłopców, którzy z emocjami wyrysowanymi na twarzach odbijają się z progu. Najlepsi mieli tak przelatывать nawet po kilkanaście metrów.

Kapieleśko z halą

Pomysł budowy ośrodka sportów zimowych na Wzgórzach Piastowskich pojawił się w 1970 r. przy okazji 25. rocznicy zajęcia Grünbergu przez Rosjan. 16 lutego „Gazeta Zielonogórska” relacjonowała: „...młodzież czynem uczci 25. rocznicę wyzwolenia miasta i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy”.

Kazimierz Mamak, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, zaproponował, by mło-



Wyciąg sporadycznie działał jeszcze na początku b. wieku. Zdjęcie z 2010 r. FOT. ALICJA SKOWROŃSKA

dzież przyjęła długofalowe zadanie budowy ośrodka rekreacyjnego w Parku Piastowskim (nazwa Górka Tatrzańska jeszcze nie funkcjonowała), łącznie z kąpieliskiem leśnym przy ul. Botanicznej. Po sąsiedztwie wystartowała budowa (której nigdy nie ukończono) hali widowiskowo-sportowej.

W grudniu 1971 r. gazeta donosiła o pracach Społecznego Komitetu Zagospodarowania Wzgórz Piastowskich. „Wyposaża się aktualnie w Parku Piastowskim dwie narciarskie trasy zjazdowe o długości około 150 m. Jedna z tych tras będzie oświetlona i będzie miała mechaniczny wyciąg orczyko-

wy. Obok tras narciarskich powstaje tor saneczkowy o długości około 300 m” - pisał Kazimierz Różalski.

Prace miały się zakończyć przed rozpoczęciem ferii zimowych w 1972 r. W czynie społecznym wykonywały je załogi Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego Budownictwa, Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafotowych, żołnierze z jednostki z I LO przy ul. Kilińskiego.

Wandale i brak śniegu

Problemy z wyciągiem i trasą narciarską pojawiły się już rok po otwarciu. „Gazeta Zie-

lonogórska” zastanawiała się, jak zaradzić wandalom. „Jeśli sytuacja na tym torze nie zmieni się radykalnie, za dzień, dwa nie będzie można z niego korzystać, a wyciąg ulegnie dewastacji. Chodzi o to, że tor narciarskim pokrytym kilkucentymetrową warstwą śniegu zjeżdżają saneczkarze, a przede wszystkim bardzo wielu młodych ludzi na butach. Tor „łysieje”... Dwaj starsi panowie, którzy obsługują wyciąg i pilnują porządku na torze, nie są w stanie upilnować wszystkich niezdyscyplinowanych, a przede wszystkim rozwydrzonych młodzieńców”.

Sposobem miała być większa kontrola. „Trzeba tych, którzy nie umieją z tych urządzeń korzystać, nauczyć kultury” - pisał dziennikarz. Postulował, by przy wyciągu dyżurowali aktywiści z ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, ormowcy i milicjanci. Proponował też, by uruchomić na miejscu wypożyczalnię nart.

Przez lata niewiele się zmieniło. Walka z wandalami i oczekiwania na wystarczającą ilość śniegu dominowały nad działalnością wyciągu. Mimo to od 1982 do 1993 r. ośrodek dzierżawili dwaj byli sportowcy Jan Pac oraz Marian Filipiuk, niegdyś znakomity sprinter, nazywany „lubuską błyskawicą”, olimpijczyk z Tokio (1964 r.).

„Zastaliśmy kompletną ruinę. Nie było żadnego budynku, oświetlenia, ani wyciągu” - wspominał na łamach „Gazety Wyborczej” Pac. Po inwestycjach na nowo uruchomili orczyk 8 lutego 1983 r. „Gdy śniegu było pod dostatkiem, pracowaliśmy codziennie od rana do wieczora. Zainwestowane pieniądze na pewno wyciągnęliśmy z nawiązką. Ale mogło być lepiej. Potrzebne byłyby jednak dalsze inwestycje... Jeszcze przed wygaśnięciem naszej 10-letniej umowy z miastem wystąpiliśmy do ówczesnej prezydent Antoniny Grzegorzewskiej o zezwolenie na wydłużenie stoku. Mielśmy plan na usypanie dłuższej górki, na której byłyby dwie trasy zjazdowe, na dole bar, a na trasach armatki śnieżne” - opowiadał dzierżawca. Zgody jednak nie doczekali. I w 1993 r. wyciąg wrócił do miasta. Po prze-

budowie i doposażeniu działał pod zarządem MOSiR, ale coraz rzadziej, bo brakowało śniegu. W swoją „ostatnią drogę” ruszył w roku 2010 lub 2011.

O zakusach na poważną inwestycję w rozbudowę ośrodka, zakup armatek śnieżnych, a nawet pokrycie stoku igelitami, i owszem, mówiło się, pisało. Nic z tego jednak nie wyszło.

Redukcja na jedynekę

Kilka lat wcześniej, zanim ruszył wyciąg na Wzgórzach Piastowskich, zimą w lesie na terenie dzisiejszego Parku Poetów warczał silnik WSK-i, wciągając narciarzy na szczyt dość stromego stoku.

Henryk Tajkiewicz i Zbigniew Brodecki ze Studium Wychowania Fizycznego Wyższej Szkoły Inżynierskiej zachęcali inżyniera Mieczysława Steligę, by zaprojektował wyciąg bezpodporowoty, czyli tzw. wyrwiradkę.

Tajkiewicz wspominał na łamach „Gazety Wyborczej”: „...silnik z trudem na drugim biegu wciągał na szczyt dwie osoby jednocześnie. Jeśli chętnych było więcej, musieliśmy zredukować na jedynekę i ręcznie dodawać gazu”.

Wyciąg działał z reguły w weekendy, i tylko przez dwa lata (1966-1967). Dlaczego tak krótko? Korzystali z niego przede wszystkim pracownicy i studenci WSI, a gdy uczelnia kupiła własny autobus, zaczęła organizować narciarskie wypad do Szklarskiej Poręby niemal w każdy zimowy weekend.

Szymon Płociennik, Andrzej Tomasiak

KOSZYKÓWKA

DO PEŁNI SZCZĘŚCIA BRAKŁO PUCHARU

Jak wracać do pucharowej rywalizacji po kilkuletniej absencji, to z przytupem! Orlen Zastal wygrał dwa mecze z mocnymi rywalami, ale nie zdołał pokonać w finale Energi Trefla Sopot. Trofeum pojechało nad morze.

Jeśli miarą nadziei był przyjazd kibiców do Sosnowca, to apetyty na dobry występ w pucharowej rywalizacji były ogromne. Mąciły je problemy zdrowotne Zielonogórczyków. Na pokład autobusu nie wsiadł Filip Matczak (dojechał na finał), w ogóle nie zagrał zmagający się z urazem pleców Jakub Szumert, a w trakcie pierwszego meczu z Kingiem wypadł Sagaba Konate. Kolejne problemy zdawały się jednak hartować Zielonogórczyków, którzy udział w turnieju zaczęli od wyeliminowania Szczecinian, wygrywając w piątek 94:88. Dzień później poprzeczka miała pójść na podobną skalę trudności, jeśli nie wyższą. W meczu ze Śląskiem Zastal znów wyglądał jak zespół, który nie ma problemów, a do liderującego Chavaughna Lewisa dołączyli Marcin Woroniecki i Phil Fayne. Obaj przed sobotnim meczem brali udział w konkursach. „Woro” rzucił „trójkę”, a Amerykanin wygrał rywalizację we wsadach. Woroniecki po eliminacjach był pierwszy, ale w finale tak dobrze nie było. Amunicja została na mecz.



Kasper Suurorg z Trefla (z lewej) próbuje zatrzymać Conleya Garrisona FOT. ANDRZEJ ROMAŃSKI/PLK.PL

Śląskowi gracz Orlenu Zastalu trafił sześć „trójek”, a Zielonogórczyków wygrali 86:79.

Paliwa i amunicji zabrakło na niedzielę. Choć Trefl też miał problemy zdrowotne, w finale grał bez Jakuba Schenka, to jednak Kenny'ego Goinsa i Szymona Zapałę zdo-

łał postawić na nogi. Sześciu z siedmiu Sopotian kończyło mecz z dwucyfrowkami. Paul Scruggs z nagrodą MVP. Zielonogórczyków przegrali 67:91.

- Zabrakło nam fizyczności. Widać było, że dużo kosztował nas sobotni mecz ze Śląskiem - oceniał chwilę po dekoracji

trener Arkadiusz Miłoszewski. - Mieliliśmy otwarte rzuty, których nie trafiliśmy. Może brakło już świeżości. Mnóstwo sił włożyliśmy w turniej, mieliśmy wielką radość z bycia razem.

Tym turniejem Zastal wysłał jasny sygnał, że zamie-

rza się bić o czołową szóstkę, która ma gwarantowany udział w fazie play-off. Zielonogórczyków mieli za sobą białą-zieloną armię fanów, która rosła z każdym meczem, aż do finału. - Jestem wzruszony, bo nie spodziewałem, że w tym roku będziemy mieli finał Pucharu Polski. Wracamy na swoje miejsce, na szczyt - wyznał zdartym głosem po meczu z Treflem Zbigniew Kędzierzyński, szef Klubu Kibiców Zastal.

Koszykarze Zastalu na dekorację Trefla patrzyli ze smutkiem i niedosytem. - Szkoda, że najgorszy mecz przyszedł w finale, ale pierwsze dwa mecze pokazały, że nasza gra idzie w dobrym kierunku. Chwila odpoczynku i wracamy do pracy - zaznaczył Marcin Woroniecki.

Po kilku dniach wolnego Zastal zacznie przygotowania do meczu z Kingiem. Z pucharowym rywalem spotka się tym razem w Orlen Basket Lidze. Mecz w hali CRS 5 marca o 20.15.

Marcin Krzywicki

CZAS NA SPORT

PIŁKA NOŻNA

• **sobota, 28 lutego:** 20. kolejka Betclit III ligi, Lechia Zielona Góra - Stal Felgenhauer Jasień, 17.00; 18. kolejka Centralnej Ligi Juniorów do lat 17, Lechia Zielona Góra - GKS Katowice, 12.00 (pod balonem, bez publiczności)
• **niedziela, 1 marca:** 17. kolejka Keeza IV ligi, Lechia II Zielona Góra - Odra Skrzynie Zajac Bytom Odrzański, 12.00 (pod balonem, bez publiczności)

PIŁKA RĘCZNA

• **sobota, 28 lutego:** 18. kolejka I ligi, SKPR Świdnica - Olimpia AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 17.00
• **niedziela, 1 marca:** 17. kolejka I ligi kobiet, SPR Lenart Kępno - Osiński-Trans AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 15.00

KOSZYKÓWKA

• **niedziela, 1 marca:** 26. kolejka II ligi, ECO Sudety Jelenia Góra - REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra, 20.00

TENIS STOŁOWY

• **sobota, 28 lutego:** 13. kolejka ekstraklasy kobiet, Palmiarnia ZKS Zielona Góra - Uniwersytet Ekonomiczny AZS Wrocław, 18.00, WOSiR Drzonków

FUTSAL

• **niedziela, 1 marca:** 12. kolejka I ligi kobiet, Lotto AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - MTS Knurów, 15.30, hala UZ przy ul. prof. Szafrana

SIATKÓWKA

• **niedziela, 1 marca:** 1. półfinał play-off III ligi, Osiński-Trans AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - Tęcza Krosno Odrzańskie, 18.30, hala UZ przy ul. prof. Szafrana (mk)

PIŁKA NOŻNA

PRZED NAMI BARDZO TRUDNA RUNDA

W teorii Lechię czeka sobotni mecz ze Stalą Jasień. W praktyce na wiosenną inaugurację Betclit III ligi w Zielonej Górze trzeba poczekać. Klub z Jasienia już właściwie nie istnieje, ale w chwili zamknięcia tego numeru „Czasu” nie poinformował o wycofaniu się z rozgrywek. - Nie ułatwia nam to sytuacji - mówi Maciej Murawski, prezes Lechii.

Marcin Krzywicki: - Kilka dni temu obchodziłeś urodziny. Był tort? Dmuchiwanie świeczek i życzenie dotyczące Lechii?

Maciej Murawski: - Nie, nie dmuchałem świeczek. W tym wieku już tego nie robię, ale dostałem wiele życzeń i wiele osób życzyło mi dobrych wyników, walki i awansu do drugiej ligi.

- Jakie emocje towarzyszą początkom rundy wiosennej?

- Bardziej zmartwienia. Kontuzjami. Najprawdopodobniej kilku kluczowych piłkarzy nie będzie mogło zagrać.

- Czy największe zmartwienia dotyczą Kamila Olka?

- Nie tylko Kamila, bo ten wraca po zabiegu, ale tak samo jest z Kubą Lizakowskim. Paweł Flis też przez dłuższy czas nie trenował, miał problemy zdrowotne. Do tego Łu-

kasz Tumala, który miał uraz i też będzie potrzebował kilku tygodni, żeby wrócić do treningu. Nasza obrona, która była - wydaje mi się - najlepszą obroną w poprzedniej rundzie, w pierwszej rundzie będzie zupełnie inna niż w ostatnim. Jesteśmy zadowoleni, jak w okresie przygotowawczym wyglądał Przemek Mycan i Dawid Dębski. Z przodu jesteśmy zabezpieczeni i czekamy na Kamila.

- A jest coś, co cieszy w okresie przygotowawczym?

- Mamy dobrą infrastrukturę treningową. Nasz zespół, mimo tego, że nie wyjeżdżał nigdzie na obóz, mógł spokojnie przygotować się do sezonu i praktycznie wszystkie treningi mogły być zrealizowane. Wiemy, jak wiele klubów miało problemy, żeby w ogóle prowadzić zimą zajęcia. Nawet kluby



- Nawet kluby z Ekstraklasy przyjeżdżały do Zielonej Góry, żeby trenować, bo u nas warunki do zimowego treningu są niezłe - mówi Maciej Murawski FOT. MARCIN KRZYWICKI

z Ekstraklasy przyjeżdżały do Zielonej Góry, żeby trenować, bo u nas warunki do treningu są niezłe. W sparingach wyglądaliśmy solidnie, więc myślę, że po prostu ten proces trwa.

- Jak przyjąłeś transfer Filipa Starzyńskiego do Polkowic?

- Wiemy, jak doświadczonym są zespołem, mają świetnego trenera, więc Górnik Polkowice zdecydowanie był fa-

worytem numer jeden przed sezonem i myślę, że ciągle jest głównym faworytem do awansu do drugiej ligi. Wystarczy spojrzeć na budżet nasz i Górnika. Oni z samego miasta otrzymują prawie cztery miliony złotych na klub. Nasza dotacja też urosła, ale do Górnika Polkowice bardzo dużo nam brakuje. Musimy w inny sposób nadrobić różnicę. Nas na takich piłkarzy jak Filip Starzyński nie stać i nawet nie szukamy na tej półce, bo to by zaburzyło nasze finanse i funkcjonowanie szatni. Jesteśmy klubem, który jak na warunki trzecioligowe płaci dobrze, w terminie, ale nie tak dużo. Przestrzegam, że to będzie bardzo trudna runda. Momentami być może pojawiają się kryzysy. Mam nadzieję, że konkurenci też je będą mieli i to nie będzie łatwe, proste i przyjemne. Nasze marzenie będzie

bardzo ciężkie do zrealizowania. Natomiast nikt nam nie broni marzyć i walczyć. I my na pewno będziemy walczyć.

- Jakie plany na sobotę? Macie mecz ze Stalą Jasień, której chyba już nie ma, ale z ligi wciąż się nie wycofała. Jak chcecie to rozwiązać?

- Mamy przygotowane trzy mecze plus czwarty, który najprawdopodobniej się nie odbędzie, czyli z Jasieniem. Jest mecz rezerw z Odrą Bytom Odrzański w czwartej lidze, są też sparingi z Polonią Ślubice i Koroną Koźuchów. Będziemy musieli zaplanować to tak, żeby zawodnicy rozegrali swoje minuty, by mogli się przygotować do meczów tak naprawdę najważniejszych, które się zaczyna tygodni później. To, że ciągle nie ma klarownej informacji jest utrudnieniem, ale musimy sobie z tym poradzić.



ZAKOCHANI SĄ WŚRÓD NAS, PRZEDSZKOLAKÓW I SŁUCHACZY

Czym jest miłość? Jak najlepiej ją okazać? Komu podarować walentynkę? Szczęśliwe przedszkolaki z Happy Days udały się po odpowiedzi na trudne pytania do słuchaczy Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Za życiowymi doświadczeniami seniorów i seniorów musi jednak kryć się wiedza na każdy temat, choćby nawet niewytłumaczalny...

- Całkiem poważnie mówiąc, nasz uniwersytet w zasadzie od samego powstania prowadzi międzypokoleniowe spotkania. Czasami są to studenci, licealiści, uczniowie szkół podstawowych. Bywa też, jak przy walentynkowej okazji, że gościmy przedszkolaków - opowiada Zofia Banaszak, prezeska ZUTW. - Powiedziałabym nawet, że w kilku minionych latach cieszymy się coraz większym powodzeniem u najmłodszych. Inicjatywy z kolejnych zielonogórskich przedszkoli same do nas spływają. Najdłużej współpracujemy jednak z miejską placówką nr 34, czyli Rozśpiewanym Przedszkolem - dodaje.

Szacunek, nauka, wzajemne wsparcie

Dobry rytm towarzyszy także partnerskim układowi ZUTW z Miejskim Przedszkolem nr 38. Muzyczne zajęcia prowadzi tam Jakub Gościński, na co dzień dyrygent uniwersyteckiego chóru Moderato. Ta współpraca owocuje m.in. wspólnymi występami na zielonogórskich scenach. Solistami bywają w nich na przemian dzieci i seniorzy.

Na walentynki czas i uwagę słuchaczy ZUTW pochłonęły, a serca skradły 5-6-letnie Kangurki z Przedszkola nr 47 „Happy Days-Szczęśliwe Dni”. - Współpracę z Uniwersyteciem Trzeciego Wieku rozpoczęliśmy w tym roku w ramach międzypokoleniowej wymiany doświadczeń. Celem jest nie tylko wspólne spędzanie czasu, ale przede wszystkim budowanie relacji opartych na szacunku, wzajemnym uczeniu się i wspieraniu - wyjaśnia Agnieszka Kusz, dyrektorka placówki przy ul. Wrocławskiej.



Takich gości na walentynki w Zielonogórskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku dotąd nie było. Wspólna sesja fotograficzna seniorów z Kangurkami z Przedszkola nr 47 „Happy Days-Szczęśliwe Dni”

FOT. ELŻBIETA SUBOCZ, ZUTW

Spotkanie odbyło się w formule spektaklu fotograficznego, związanego z walentynkami. - Z jednej strony grupa przedszkolaków. Poubierani świątecznie, dziewczynki i chłopcy, jeden miał elegancką muszkę. My wcześniej przygotowaliśmy zdrowe przekąski oraz oprawę, niemal profesjonalną ściankę fotograficzną - balony, misie, porozrzucane serduszka. Co więcej, nasz zespół rękodzieła Dekoratornia postarał się o ręcznie robione niespodzianki dla wszystkich dzieci - relacjonuje prezeska ZUTW.

Ktoś powie zabawa. Ja odpowiem: most

W międzypokoleniowych spotkaniach słuchaczy z przedszkolakami ciąg dalszy nastąpi. - Nie tylko dlatego, że my to bardzo lubimy. Dzieci się przy nas otwierają. Na walentynki mówiły o miłości, czym ona jest, co czują, co dają swoim najbliższym. To było po prostu piękne - docenia Zofia Banaszak. - Ktoś nam tu zarzucił, że to nic więcej niż zabawa. Tymczasem ja uważam, że poprzez tego typu akcje osiągamy znacznie więcej, budując wzajemne zrozumienie i swoisty most międzypokoleniowy, nawet rodzaj pojednania. Zakładałam, że nasze spotkania mogą okazać się ważne także z perspektywy dziaciaków. Przed zaśnięciem mogą wspominać sceny, w których autentycznie byli ważni.

Agnieszka Kusz wychodzi z podobnego założenia. Współdziałanie jej przedszkola z ZUTW to nie tylko bez troska, lecz także: - Dzielenie się ciepłem, serdecznością, poświęcaniem uwagi - wylicza. - W planach mamy kolejne przedsięwzięcia, m.in. warsztaty tematyczne, wydarzenia i uroczystości, wspólne wycieczki, gotowanie, czytanie bajek, co z pewnością pozytywnie wpłynie na relacje dzieci i seniorów - dodaje.

Przedszkolaki z „Happy Days-Szczęśliwe Dni” umówiły się już ze słuchaczami uniwersytetu na marcowe spotkanie, by wspólnie przygotowywać wszystko, co jest związane z Wielkanocą. Zanim to nastąpi, seniorzy ZUTW zaangażują się w cały zestaw innych akcji.

Andrzej Tomasiak

GŁOSOWANIE NIE TYLKO ONLINE?

D Członkowie Zielonogórskiej Rady Seniorów rozmawiali z prezydentem miasta o wyjątkowej edycji Budżetu Obywatelskiego. W Zielonej Górze miałyby powstać specjalne stanowiska do głosowania dla osób, które nie korzystają z urządzeń mobilnych.

Od lipca w Zielonej Górze działa 15-osobowa rada seniorów, ciało doradcze i konsultacyjne, którego zadaniem jest reprezentowanie interesów osób starszych w mieście. Jednym

z jej zadań jest opiniowanie projektów uchwał i decyzji władz miasta dotyczących m.in. polityki senioralnej, planowania przestrzennego, komunikacji miejskiej, dostępności kultury i sportu czy opieki zdrowotnej.

Na lutymowym posiedzeniu Zielonogórskiej Rady Seniorów pojawili się prezydent miasta Marcin Pabierowski oraz jego zastępca Marek Kamiński. - Bardzo zależy mi na tym, aby środowisko seniorów włączyło się w rozpropagowanie Budżetu Obywatelskiego. Chcemy projektów szytych na miarę wa-

szych potrzeb - od nowych miejsc rekreacji, po inicjatywy kulturalne i zdrowotne - zachęcał prezydent.

W BO ten rok będzie wyjątkowy, bo miasto zamierza zrealizować aż dwie edycje: zaległą z 2023 r. i nową na rok 2027. - Jesteśmy za Budżetem Obywatelskim. Nasze obawy dotyczą jedynie sposobu głosowania na zgłoszone projekty. Wg aktualnych zasad głos można oddać jedynie elektronicznie, a wielu seniorów wciąż jest wykluczonych cyfrowo. Prezydent obiecał nam jednak, że w mieście po-

wnstaną specjalne stanowiska do głosowania, gdzie osoby bez komputerów i smartfonów także będą mogły zagłosować - mówi Małgorzata Barska, przewodnicząca Zielonogórskiej Rady Seniorów.

Kolejne posiedzenie rady zaplanowano na 18 marca. Co miesiąc radni pełnią także dyżury. 12 marca w godz. 10-12 na I piętrze zielonogórskiego ratusza (jest winda) będą czekać na skargi, propozycje, pomysły zielonogórskich seniorów.

Sylvia Salwacka

Seniorko, seniorze!

Czekamy na Twoje opinie, pomysły i inicjatywy. Napisz do nas na CzasZG@um.zielona-gora.pl. Na pewno się odezwiemy!

ŁĄCZY NAS COŚ WIĘCEJ NIŻ GRA

D Pasjonaci z Brydżowego Klubu Seniora Impas co środę spotykają się w pałacu w Starym Kisielinie. Niemal w komplecie wypełniają 40 miejsc przygotowanych do gry. Zwykle zostawiają jednak kilka wolnych krzeseł, na wypadek gdyby ktoś chciał się dołączyć.

Andrzej Tomasik

Kazimierz Jaskuła grać nauczył się z ciekawości. Wystarczyło, że przyrzął się, jak robią to doświadczeni brydżyści. Miał wówczas 22 lata. Zdobył wykształcenie pedagogiczne i prawnicze, pracował najpierw w domu kultury w Krośnie Odrzańskim, następnie w różnych instytucjach w Zielonej Górze, gdzie osiągnął wiek emerytalny jako doradca bankowy. Przez te wszystkie lata pozostawał wierny brydżowej pasji. To nie zmieniło się do dziś. Od 1964 r. nie opuścił żadnego z Kongresów w Sławie.

Czy jest dobrym graczem? - Trudno tak o sobie powiedzieć. Raczej bardziej lubię, niż umiem. Niemniej jednak jakieś osiągnięcia miałem - odpowiada.

Alicji Górskiej brydżowe początki kojarzą się ze studenckimi czasami. - Nigdy jednak w wymiarze sportowym. Brydż nie interesował mnie jako rywalizacja czy wyjazdy na turnieje, tylko jako forma ciekawego spędzania czasu w dobrym towarzystwie - wspomina.

Gdy zakładała i prowadziła legendarną w Zielonej Górze szkołę tańca Gracja, nie miała czasu na granie. Jej brydżowa pasja cierpliwie czekała na dogodny moment...

Aż znaleźli dom w Starym Kisielinie

Jaskuła, brydżysta z żyłką organizatora, już jako emeryt wznowił organizację turniejów winobranowych w Palmiarni. Jeździł też na inne rozgrywki.

Górska po zamknięciu zawodowego etapu życia znalazła więcej czasu na powrót do hobby z młodości. Dołączyła do jednej z dwóch grup graczy przy Zielonogórskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. - Prowadzenie regularnych rozgrywek wymagało regularnych rozgrywek, pewnych nakładów i zaangażowania. Wiele prozaicznych spraw do załatwienia, a ponieważ ZUTW realizuje nieco inną misję i ma swoje priorytety, w gronie graczy zdecydowaliśmy się na krok w stronę samodzielności - wspomina.

W 2018 r. powstał w formule stowarzyszenia Brydżowy Klub Seniora Impas. Górska jest jego członkiem i rzeczniczką, Jaskuła wiceprezesa zarządu.

Klubowicze na samym początku spotykali się jeszcze w ZUTW. Po tym na krótko przybili do przystani w Domu Kultury Nowita, gdzie jednak z uwagi na lokalowe ograniczenia nie mogli rozwinąć skrzydeł. Szukali innego lokum. Józef Bogdan, ówczesny prezes klubu znalazł



Rodzinne spotkanie członków BKS Impas z wiceprezydentem Markiem Kamińskim

FOT. ARCHIWUM KLUBU



W każdą środę o godz. 14 brydżyści BKS Impas spotykają się w pałacu w Starym Kisielinie. Cotygodniowa rozgrywka zajmuje blisko 3,5 godziny

FOT. ANDRZEJ TOMASIK

je w pałacu w Starym Kisielinie, filii Zielonogórskiego Ośrodka Kultury (której kierownikiem jest Leszek Jenek), gdzie na co dzień pod jednym dachem funkcjonują także Dzieniowy Dom Seniora oraz przedszkole.

- I to jest bardzo sympatyczne miejsce. Od sześciu lat spotykamy się tu na brydżowych rozgrywkach, które dla zdrowia i rozluźnienia przerwywamy tradycyjną 10-minutową gimnastyką ciała, którą z wdziękiem prowadzi Arleta Czyż - opowiada rzeczniczka klubu.

Znamy się, lubimy, wspólnie świętujemy

Naukowcy powiedzą, że brydż to sposób na długowieczność, unikalne połączenie dwóch rodzajów myślenia - logicznego i intuicyjnego, doskonały trening pamięci operacyjnej i zmysłu strategii. Wskazują także na aspekt społeczny, emocjonalny. Dodadzą też, że ta gra stymuluje układ odpornościowy.

Z długowiecznością coś musi być na rzeczy. Jaskuła wskazuje przy-

kład wciąż czynnego zielonogórskiego zawodnika 97-letniego nestora brydża Leszka Hugiela i jego żony Ireny, z którymi wciąż wspólnie grywają online.

- Dla mnie to przede wszystkim wciążająca pasja, niemal każdy z nas jakąś ma. Ja poświęcam swojej tygodniowo 8-10 godzin - określa wiceprezes Impasu.

- Dla mnie - i myślę, że dla większości klubowiczów - w naszych spotkaniach chodzi o coś więcej niż grę. Dobrze się znamy, lubimy, czasem przyjaźnimy. Wspólnie obchodzimy jubileusze. Gdy jedna z nas świętowała 90. urodziny, z życzeniami przybył nawet wiceprezydent Marek Kamiński. Miasto w ogóle mocno nas wspiera, bo choć wszyscy płacimy składki, nie byłoby nas stać na...

...tablety, komputer, karty i kasety licytacyjne

Seniorzy z Impasu, umiając już grać w brydża, wspólnie doszka-



Kazimierz Jaskuła od ponad 60 lat nie opuścił żadnego z brydżowych kongresów w Sławie

FOT. ANDRZEJ TOMASIK

lali się w obsłudze nowoczesnego sprzętu. Ich rozgrywki są bowiem zdigitalizowane. Każdy z grających na bieżąco zaznacza swoje ruchy na urządzeniu mobilnym, a dzięki temu wyniki można śledzić na stronie Lubuskiego Związku Brydża Sportowego.

- Nie dość, że brydż pozwala nam zachować sprawność umysłów, to jeszcze potrafimy posługiwać się tabletami. I po tym nie ma wstydu przed wnukami czy prawnukami - śmieją się członkowie klubu. - U nas nie da się izolować od informatyki, tylko trzeba szybko na tych małych komputerkach klikać. Na początku były z tym pewne problemy, teraz już wszyscy dają sobie radę - zapewniają.

Impas ma sporo szczęścia, że prezesem klubu jest informatyk Zbigniew Jastrzębski (rocznikowo jeszcze nie jest pełnoprawnym seniorem). Wspólnie z Elżbietą Chałas zapewniają reszcie graczy zaplecze techniczne.

Od wczasów nad morzem po starania o uczelnianą sekcję

Jaskuła z rozróżnieniem wspomina czasy, gdy w zasadzie przy każdym zakładzie pracy działała sekcja brydżowa, na Kongresy do Sławy zjeżdżało się po 800, nie zaś jak dziś po 400 uczestników i uczestniczek. - Inna sprawa, że nasz sport w dużej mierze przeniósł się dziś z „zielonych stolików” do internetowej sieci - tłumaczy.

Wiceprezes Impasu jest inicjatorem wczasów brydżowych w Dźwierzynie, gdzie poza sezonem pasjonaci mają sporo przestrzeni do gry, czas na spacer i odnowę biologiczną. Na wyjazdy zaprasza nie tylko członków klubu czy też graczy z naszego miasta, ale z całej Polski.

Klub raz do roku organizuje też otwarty turniej dla seniorów o Puchar Prezydenta Miasta, co udaje się łączyć z senioralnymi mistrzostwami województwa lubuskiego.

- Chcemy zrobić, co się da, żeby brydż upowszechnić. Kłopot w tym, że młodzież się nie garnie, chociaż inicjowaliśmy zajęcia dla początkujących. Dlatego prowadzimy rozmowy, żeby zaszczerpić brydż na Uniwersytecie Zielonogórskim - wyjawia Jaskuła. - Może udałoby się stworzyć taki dodatkowy przedmiot na kierunku wychowania fizycznego. Moja wnuczka, studiując w Warszawie, miała taki fakultet, wydaje się więc, że to mogłoby się udać także i u nas - dodaje Górska.

Puenta: rzeczniczka i wiceprezes czasami na podium

W środę, 18 lutego brydżyści z Impasu jak co tydzień spotkali się na turnieju w pałacu. Z uwagi na ferie i sezon chorobowy frekwencja nie była optymalna.

W ub. miesiącu obsada przekraczała 30 osób, a bohaterowie naszej opowieści zdobywali miejsca na podium. Np. 7 stycznia zwyciężyli Henryk Krzyżmiński i Arleta Czyż - 64,51 proc., przed Marią Bukry i Tadeuszem Witkowskim - 64,29 oraz Kazimierzem Jaskułą i Alicją Górką - 61,94.

W klubowym rankingu na koniec roku, podsumowaniu rywalizacji od września do grudnia, liderem był Jarosław Krzywokulski - 63,7, drugie miejsce zajmował Zbigniew Bliniewicz - 61,2, trzecie zaś Stanisław Droszcz - 58,65.

Chcesz zagrać w brydża z członkami BKS Impas? Spotykają się w każdą środę o godz. 14 w pałacu w Starym Kisielinie (ul. Pionierów Lubuskich 53). I zwykle mają po kilka wolnych miejsc dla nowych chętnych.

DO GINEKOLOGA BEZ METRYKI

Ginekolog może zlecić nie tylko cytologię czy test na HPV, ale też skierowanie na badania genetyczne.

Profilaktyka raka szyjki macicy w Polsce przechodzi rewolucję. Tradycyjną cytologię zastąpiła nowoczesna płynna cytologia oraz testy DNA-HPV HR (wysokiego ryzyka), które pozwolą na rzadsze badania (co 5 lat). Nowy model badań przesiewowych, dostępny dla kobiet w wieku od 25 do 64 lat w ramach NFZ, umożliwi wykrycie wirusa przed powstaniem zmian nowotworowych.

Kwalifikacja do udziału w programie zależy od roczników. - W tym roku z programu przesiewowego będą mogły skorzystać kobiety urodzone w latach 1962-2001 – potwierdza Joanna Branicka, rzeczniczka prasowa zielonogórskiego NFZ.

Wiek nie ma znaczenia

- A co ze starszymi kobietami? Dlaczego je się pomija? – pytają internautki na facebookowym profilu u „Czasu Zielonej Góry”.

Kryterium wiekowe wynika z danych epidemiologicznych. Rak szyjki macicy w Polsce najczęściej diagnozowany jest u kobiet w wieku od 50. do 60. roku życia. U kobiet starszych to ryzyko spada. Ale to nie znaczy, że zarówno kobiety młodsze, jak i starsze nieobjęte programem mają ograniczony dostęp do leczenia, w tym nowoczesnej cytologii i testów DNA-HPV HR.

Ginekolodzy w ramach umowy z NFZ mogą wykonywać również badania profilaktyczne poza programem. - Zgodnie z wiedzą i wskazaniami medycznymi ginekolog może zlecić zarówno cytologię, test DNA-HPV-HR, jak i mammografię – wyja-

śnia Joanna Branicka. I dodaje: - Skierowanie do ginekologa nie jest wymagane. Warto więc mieć zaufanego lekarza i co najmniej raz w roku umówić się do niego na wizytę. Kobiety zapadają przecież nie tylko na raka szyjki macicy, ale też choćby raka endometrium, czyli raka trzonu macicy.

Badania genetyczne. Dla kogo?

Bez względu na wiek kobiety NFZ finansuje także badania genetyczne, w tym „Program opieki nad rodzinami wysokiego, dziedzicznie uwarunkowanego ryzyka zachorowania na nowotwory złośliwe” adresowany do osób, w których rodzinie występowały przypadki raka piersi, jajnika, błony śluzowej trzonu macicy czy jelita grubego.

- Wczesne wykrycie predyspozycji genetycznych pozwala objąć pacjentki i pacjentów odpowiednią opieką

i regularną kontrolą - zachęca rzeczniczka zielonogórskiego Funduszu.

Na badania genetyczne w ramach tego programu trzeba mieć skierowanie od lekarza rodzinnego lub specjalisty. W Zielonej Górze za pro-

gram odpowiada poradnia Innowacyjna Medycyna, tel. 91 44 17 222.

Od początku programu, czyli od 2022 r. do stycznia br., opieką objętych zostało już ponad 5 tys. osób.

Sylvia Szałwacka

Zielonogórskie poradnie ginekologiczne, które mają kontakt z NFZ

Szpital MSWiA, ul. Wazów 42, tel. 68 452 77 69, 68 458 77 78

ELMED, ul. Anny Jagiellonki 25, tel. 601567024,

CONSILIUM, ul. Słowacka 27, tel. 68 326 64 00

Cliff, ul. Podgórna 45/4B, tel. 68 324 31 86

Aldemed, Al. Niepodległości 1, tel. 68 353 06 00

Aldemed, ul. Towarowa 20, tel. 68 353 06 00

Prywatny Gabinet Ginekologiczno-Położniczy Robert Wasiński, ul. Szafrana 8/12,

tel. 515 582 533, Uwaga! Tu testy na HPV będą dostępne od marca

Szpital Uniwersytecki, ul. Waryńskiego 2, tel. 68 329 62 00

GIMNASTYKA I TANIEC DLA KAŻDEGO

Spotkają się co tydzień. Nie potrzebują sali gimnastycznej ani mat do ćwiczeń. Siedząc na krzesłach, uczą się, jak działają ludzkie mięśnie, stawy, ścięgna.

Na pierwsze zajęcia przyszło kilkanaście osób. - Kurczę, za mało – pomyślałam, więc zaproponowałam, żeby na następne spotkanie każdy zabrał ze sobą dwie inne osoby: znajomych, sąsiadów, członków rodziny. Tak zebrała się grupa 60 osób – opowiada Elżbieta Smykał, fizjoterapeutka, miejska radna.

Pod jej okiem co środę w gmachu Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej zielonogórcy seniorzy budują formę. Bez spiny, rywalizacji,



Uczestnicy ćwiczą, wygodnie siedząc na krzesłach, bo zadania są adresowane do wszystkich seniorów, bez względu na stopień sprawności FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

uczą się, jak działają ludzkie mięśnie, stawy, ścięgna. Jak wstać z kanapy, nie obciążając kolan (trzeba docisnąć mocno stopy do podłogi, i nie skręcać kolan, bo stare stawy nie lubią skrętów). Albo jak walczyć z bolesnym zespołem cieśni nadgarstka (gimnastykujemy nie tylko dłonie).

Nie potrzebują wielkiej sali ani mat. Uczestnicy ćwiczą, zazwyczaj siedząc wygodnie na krzesłach, bo zadania są adresowane do seniorów, bez względu na stopień ich sprawności. Ci, którzy mają więcej werwy, przychodzą na tańce, które w pierwszą środę miesiąca o godz. 15 prowadzi Zbigniew Żołądziejewski, zielonogórski nauczyciel.

- Nie chodzi nam o to, by ktoś pofikał, pofikał i uciekł, ale o to, by krok po kroku nabierał świadomości własnego ciała – opowiada Elżbieta Smykał, która – podobnie jak lider sekcji tanecznej – pracuje z seniorami w ramach wolontariatu.

saw

Bezpłatne zajęcia dla seniorów odbywają się w każdą środę o godz. 14 i 15 w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej, przy ul. Długiej 13 w Zielonej Górze.

NIEZWYKŁY ZEGARMISTRZ

Przy ul. Jedności 3, nieopodal Placu Pocztowego, mieści się zakład zegarmistrzowski Wiesława Pierzyny. Mistrz pracuje w tym fachu już 54 lata i należy do najstarszych zegarmistrzów w Zielonej Górze. Lekarz zegarów zaczął praktykę w zawodzie jako 15-latek i dzisiaj bardzo żałuje, że ten fach wymiera. Nikt nie chce się go uczyć.

Przez ponad 30 lat pan Wiesław przyjmował klientów w warsztacie w Domu Towarowym Centrum. Dziś ma własny lokal, wypełniony wiszącymi na ścianach zegarami i obrazami oraz antykami, po prostu klimatyczny. Strzeże go wiszący nad drzwiami Bachusik Czasu, który siedzi na beczce z wmontowanym zegarem i ma rysy pana Wiesława.

Wraz z upływem lat zmieniali się klienci i przedmioty, z którymi przychodzili. Kiedyś zegarki były tylko

mechaniczne, najczęściej rosyjskie, chociaż zawsze trafiały się osoby ceniące zabytkowe, drogie czasomierze. Pierzyna często poznaje historie zegarów, które naprawia, i zbiera je w głowie; długo pamięta. Współcześnie jednak klienci najczęściej przychodzą po to, żeby tylko wymienić baterię, i zegarmistrz czuje się jak... wymieniacz. Ale pan Wiesław ma na szczęście też klientów, którzy przynoszą stare mechaniczne zegarki, ponadto są też tacy, którzy odwiedzają zakład, żeby... porozmawiać z mistrzem, i tych bardzo sobie ceni. Sam przychodzi do warsztatu dla przyjemności i spotkania z ludźmi, a ma bardzo wielu znajomych. (...)

Zielonogórski zegarmistrz - mimo wypełnionego chronometrami punktu napraw - wciąż jeszcze je kupuje i czyni to często, jak prawdziwy zbieracz który kolekcjonuje coś dlatego, że jeszcze czegoś nie posiada. Ogranicza go jednak

powierzchnia zakładu. Ściany są wypełnione obrazami i zegarami, z których chodzi tylko kilka. Trzeba je nieustannie nakręcać (gdyby wszystkie chodziły i biły, byłoby bardzo głośno).

Pan Wiesław kocha dzieci, więc często przyjmuje u siebie grupy małych gości i odpowiada na ich liczne pytania, np. jak powstaje czas? To jedno z trudniejszych pytań, a są i takie, na które nie zawsze znajduje odpowiedź.

Ewa Kwaśniewicz

Tekst w pełnej autorskiej wersji został opublikowany w ostatnim wydaniu „Inspiracji”, pisma Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, które ukazują się dwa razy do roku dzięki pomocy finansowej Miasta Zielona Góra. Elektroniczną wersję liczącą blisko 100 stron magazynu można pobrać ze strony utw.zgora.pl.



Wielokrotny laureat plebiscytu Orły Zegarmistrzostwa Wiesław Pierzyna w swoim pracowni FOT. ANDRZEJ TOMASIK

KRONIKI PROMYKÓW Z ZAWADY

Przy kolumnie Zygmunta w Warszawie podchodzi jedna z uczestniczek naszej wycieczki i mówi: „teraz już mogę umierać”. Nigdy wcześniej nie była w stolicy, chociaż przez całe życie o tym marzyła. Są takie momenty, że wzruszenie ściska za gardło. Żebyśmy jednak nie utknęli w patosie, z reguły dobrze się bawimy.

To wyszło z inicjatywy samych seniorów. W luźnych rozmowach przekazywali, że chętnie ruszyliby się z domów, tylko nie bardzo mają dokąd. Najczęściej są już na emeryturze, niektórzy owdowiali. Coś by zrobili z nadatkiem wolnego czasu... - Z koleżanką Ireną Węglewską, która niestety już nie żyje, wpadliśmy więc na pewien pomysł - opowiada Elżbieta Januszewska, dyrektorka Biblioteki w Zawadzie.

16 października 2006 r. zawiązał się nieformalny Klub Seniora „Promyki”.

Na spotkaniu, warsztatach i przy ognisku

Dwa tomy kroniki prowadzonej przez Eulalię Czeronko opowiadają o uczestnictwie klubowiczów w spotkaniach tematycznych, np. z dietetykami, psychologami. O tym, że zapraszają twórców kultury na wieczorki autorskie. Współpracują z podobnym klubem z Neuzelle. Zdobywają nowe umiejętności na warsztatach. Jeżdżą na wycieczki. Wspólnie świętują urodziny i imieniny. Witają nowych członków, ale też żegnają odchodzących...

„Jest tylko jeden sposób, aby czuć się dobrze: należy nauczyć się być zadowolonym z tego, co się otrzymało, a nie dążyć do tego, czego akurat nie ma” - sentencja na początek wpisu w kronice z kwietnia 2008 r. poprzedza relację z zajęć plastycznych. Na kolejnych seniorzy lepiли figurki z modeliny. W październiku pojawia się sprawozdanie z wyborów nowego zarządu (Elżbieta Januszewska - prezes, Eulalia Czeronko - wiceprezes, Maria Golczyk i Antonina Krakowiak - członkinie, Zofia Frąckowiak - skarbniczka) oraz zapis o fiescie na podwórku państwa Paszkowskich przy integracyjnym ognisku, które „... płonęło długo, śpiewom i żartom nie było końca...”.



Comiesięczne spotkanie Promyków w wiejskiej sali w Zawadzie

FOT. ARCHIWUM KLUBU



Seniorzy z Zawady na podium ostatniej spartakiady senioralnej w arenie CRS. Do sukcesu powiódł ich tęgi doping z trybun

FOT. ANDRZEJ TOMASIK

Normalnie nie byłoby nas stać

30-50 seniorów co miesiąc spotyka się w wiejskiej sali w Zawadzie. Zdecydowanie przeważają miejscowi, ale są też klubowicze z Krępy, Chynowa czy centrum miasta. Z ust do ust rozniosło się, że z Promykami można fajnie spędzić czas, wybrać się do kina, teatru, na koncert, jarmark, a nawet dłużej wycieczkę.

Na wyjazdach pogoda nie zawsze dopisywała. W trakcie 6-dniowego pobytu na Podhalu: „...Padało tylko raz, od niedzieli do piątku...” - odnotowuje kronika. Niemniej klubowiczów nie opuszczało słońce ducha. I domaga-

li się kolejnych eskapad. Januszewska pisała wnioski o dofinansowanie, najpierw z gminy, a później z miasta. Bez pośredników, czyli taniej, organizowała autokar i noclegi, a chętni dopłacali tyle, ile brakowało do pokrycia kosztów. Góry, Bałtyk, Mazury, Kraków, Poznań, Wrocław, Warszawa, Trójmiasto, Zamość, Lublin, Olsztyn, Suwałki... Zjeździli naprawdę całą Polskę. Ale nie tylko. „...w ciężkich bólach udało się doprowadzić do 5-dniowej wycieczki na Litwę” - informuje wpis z kwietnia 2017 r.

To właśnie na jednej z 6-dniowych wycieczek, przy kolumnie Zygmun-



Elżbieta Januszewska od blisko 20 lat prowadzi w Zawadzie nieformalny Klub Seniora „Promyki”

ta w Warszawie podeszła do mnie wdowa z Przylepu, którą zabraliśmy gościnnie, bo było wolne miejsce do wykorzystania, i mówi: „teraz już mogę umierać”. Okazało się, że nigdy wcześniej nie była w stolicy, chociaż przez całe życie o tym marzyła. Są takie momenty, że łzy napływają do oczu, wzruszenie odbiera mowę. Żebyśmy jednak nie utknęli w patosie, z reguły dobrze się bawimy - zapewnia Januszewska.

Aktorzy, sportowcy, kucharze

Nie pomyślcie jednak, że Promyki tylko hulają przy ognisku, słuchają

dietetycznych czy prawniczych porad, barwnych opowieści literatów i korzystają z wycieczkowych zniżek. „Przyjmijmy wszystko, co jest dobre, aby to rozdáwać” - sentencja z majowego wpisu 2009 r. wiele mówi o seniorach z Zawady i Krępy. Zabawiają dzieci, przebierając się za baśniowe postacie. Czytają najmłodszym lektury. Pieką ciasta na festyny, angażując się do pomocy przy ich organizacji. Robią świąteczne stroiki. Startują w konkursach na najładniejsze palmy czy pisanki. Reprezentują swoje sołectwa w imprezach rekreacyjno-sportowych.

- Nikogo nie trzeba specjalnie namawiać. Ludzie, którzy tu przychodzą i identyfikują się z naszym klubem, co legalizują składką 15 zł rocznie, są po prostu sympatyczni. Z jednej strony cieszą się z tego, że zamiast wydać np. 160 zł za bilety do teatru mogą dzięki naszym staraniom wydać tylko 40 zł, ale chcą także dawać. Udzielają się więc dodatkowo w radzie sołeckiej czy kole gospodyń wiejskich - przedstawia Januszewska.

Dopóki sami tego chcemy

Inicjatorka utworzenia Promyków sama przez kilkadziesiąt lat mieszkała w Krępie, po sąsiedztwie z Zawadą. Wiek skłonił ją do sprzedaży domu i przeprowadzki do bloku. Ciągłe jednak, choćby poprzez pracę w bibliotece, zna potrzeby i bolączki swoich klubowiczów. Nie różnią się pod tym względem od wielu innych seniorów: zdrowie, pieniądze, czasami samotność. - Stąd nasze wspólne imprezy świąteczno-noworoczne. Któregoś roku porwaliśmy się nawet na organizację balu karnawałowego. Regułą są jednak comiesięczne spotkania. Ich tematykę czasami sugeruję sama, czasami wsłuchuję się, czego oczekuje grupa. Najważniejsze, że seniorzy chcą w nich uczestniczyć. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie czuli potrzeby kontaktu, integracji - wyjaśnia dyrektorka.

Ulotka wydana z okazji 10-lecia Promyków: „Uczestnictwo we wspólnocie ofiarowuje poczucie jedności i przynależności do grupy, które jest beczenne”. Już za kilka miesięcy może pojawić się nowe jubileuszowe wydawnictwo - tym razem na 20-lecie klubu.

Andrzej Tomasik

POMYSŁY MŁODYCH NA SPRAWNOŚĆ DOJRZAŁYCH

Jakość życia i to, jak będzie wyglądał komfort naszych ostatnich lat, zależy od aktywności - mówi prof. Sławomir Kłos, prezes AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, podpisując umowę z Zofią Banaszak, prezeską Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

W myśl porozumienia przygotowane zostaną cykliczne zajęcia

o charakterze ogólnorozwojowym dla zielonogórskich seniorów. W planie są nawet wyjazdy na obozy sportowe. - Jesteśmy klubem młodym i pełnym pomysłów. Będziemy szykować to, na co będzie zapotrzebowanie od naszych seniorów - zapewnia dyrektor biura akademickiego klubu Dawid Piechowiak.

- Współpracujemy od lat. Dotychczas jednak było bardziej teoretycznie, wykładowo, a nawet artystycz-

nie. Teraz dochodzi pole do współpracy w zakresie sportu - cieszy się prof. Wojciech Strzyżewski, rektor uczelni, któremu za możliwość wieloletniej współpracy dziękowała Zofia Banaszak, prezeska ZUTW: - Aktywność jest dla nas priorytetem. Chcemy pozyskać nowe umiejętności, które przysłużą się do zdrowego życia. My zamierzamy długo żyć - podkreśliła w rektoracie uczelni Banaszak. (mk)



Naukowcy pomogą słuchaczom ćwiczyć tak, żeby wyszło na zdrowie, na co pisemnie umówili się Zofia Banaszak, prezes ZUTW i prof. Sławomir Kłos, prezes AZS UZ

FOT. MARCIN KRZYWICKI